Nr. 111. **Kraków, niedziela 18 kwietnia 1909.** **Rocznik XVIII.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 366. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłana** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Upadek młodoturków.

Nie dłużej jak 9 miesięcy trwała świetność młodoturecka.

Cała prasa europejska podziwiała w lecie roku ubiegłego i sławiła pod niebiosy młodoturków, że tak błyskawicznie szybko i bezkrwawo urządzili i zwycięsko przeprowadzili rewolucyę w państwie ottomańskiem.

Dziś zdaje się być jasnem, że właśnie to, co sławiono jako zaletę rewolucyi młodotureckiej, było cechą jej wewnętrznej słabości, zarodkiem rychłego upadku młodoturków.

Rewolucya *a la minute* — to majstersztyk nielada, który musiał obudzić podziw jak zręczna sztuczka magika. Ale okazuje się, że wielkich przewrotów historycznych nie można robić sztuczkami *a la minute.* Niespodziankami, zręcznem zaskoczeniem można zdobyć tylko krótkotrwałe powodzenie, jeżeli warunki społeczne nie stworzyły w masach silnej podstawy dla dokonanego przewrotu.

Oto, co już dziś wyczytać można z dziejów rewolucyi tureckiej.

Rozwój polityczny i społeczny ulega ścisłym prawom, rządzącym historyą ludzkości; można go na chwilę przyspieszyć lub wstrzymać, na stałe — prawa rozwoju histo ycznego ominąć się nie dadzą.

Przeciwstawiano bezkrwawą, szybką i zwycięską rewolucyę turecką — krwawej, przeciągłej i bezpłodnej rewolucyi rosyjskiej. Patrzcie na młodoturkow — mówiono — oto mistrze, oni umieli rewolucyę zrobić! Dziś okazuje się, że wyższość rewolucyi tureckiej nad rosyjską była tylko pozorną, olśniewające powodzenie młodoturków chwilowem.

Jeszcze raz rzeczywistość potwierdziła starą prawdę, że żaden krok ludzkości naprzód w postępie dziejowym obyć się nie może bez długich i wielkich walk, bez ciężkich ofiar.

Zeszłoroczna rewolucya młodoturecka okazuje się dziś zaledwie początkiem, prologiem szeregu dalszych aktów dramatu dziejowego, potężnych zmagań się, krwawych walk, których ostateczny rezultat da na siebie długo czekać...

* * *

Jak szybko zwyciężyli młodoturcy — tak szybko też runęli.

Zwycięstwo ich polegało na nagłem, olśniewającem przeciwników zaskoczeniu. Zwycięscy zaś nie stanowili większości w narodzie, lecz tylko mniejszość, która potrafiła zręcznie pochwycić w swe ręce kierownictwo maszyny państwowej, ale nie zdołała utrwalić swych rządów wbrew ogromnej większości mas muzułmańskich.

Powodzenie swe zeszłoroczne młodoturcy zawdzięczali specyalnemu charakterowi swej organizacyi. Była to organizacya spiskowa. Ale to własnie było wynikiem i znamieniem faktu, że stanowią słabą mniejszość.

Pozyskali dla spisku oficerów. I tem zwyciężyli. Ale doszedłszy w ten sposób do rządów ujawnili we wszystkich swych działaniach połowiczność, znamienną dla wszelkich stronnictw umiarkowanie liberalnych, połowiczność, która ani nie mogła porwać mas, ani też ułagodzić przeciwników.

To też rychło kontrrewolucya podniosła głowę. Na jej czele stanęło duchowieństwo mahometańskie, które ciemnotę i fanatyzm religijny mas wyzyskało przeciw młodoturkom. Sprzymierzeńców znalazło w barbarzyńskim szczepie Albańczyków, których młodoturcy narazili sobie śmiertelnie, głosząc równouprawnienie chrześcijań; Albańczycy, to odwieczni wrogowie bałkańskich Słowian, z którymi nieustannie staczali krwawe walki, pełne okrutnych rzezi. — A Albańczycy stanowią klasę szczególnie uprzywilejowaną w państwie tureckiem, któremu dostarczają mnóstwo dygnitarzy świeckich i duchownych, cywilnych i wojskowych; z nich rekrutowała się gwardya sułtańska, usunięta przez młodoturków; równouprawnienie Słowian macedońskich zagrażało uprzywilejowanemu stanowisku Albańczyków, którzy wobec tego sprzymierzyli się z klerem w robocie kontrrewolucyjnej, mającej na celu obalenie młodoturków. A za kulisami kierował tą robotą stary despota sułtan Abdul Hamid, którego młodoturcy w swem umiarkowaniu pozostawili na tronie, a który, żądny odzyskania swej absolutnej władzy, utraconej skutkiem rewolucyi młodotureckiej, czekał tylko na moment sposobny do złamania przysięgi na konstytucyę, złożonej pod przymusem, i potajemnie snuł nić intrygi zmierzającej do tego celu.

I oto zawiązało się tajne stowarzyszenie reakcyonistów „Ittiad Muhammedi“ (jedność mahometańska“), które zjednoczyło wszystkie te żywioły konserwatywne i klerykalne wśród muzułmanów. Na wzór młodotureckiego komitetu „jedności i postępu“ organizacya ta była utworzona tajnie. Komitet „Ittiad Muhammedi“ rozpoczął krecią robotę wśród mas ludowych, którym ulemowie (duchowni) i soft wie (klerycy mahometańscy) tłumaczyli, że młodoturcy burzą święte prawa religijne islamu, że reformy młodotureckie są w sprzeczności z „Szeriatem“, starą, tradycyjną księgą praw i zwyczajów, stanowiącą komentarz i uzupełnienie Koranu i będącą od wieków dla wiernych mahometan zbiorem obowiązujących prawideł religijnych i państwowych. W ten sposób sfanatyzowano tłumy i podszczuto je przeciw młodoturkom.

Młodoturcy w swej akcyi apelowali do inteligencyi, stanowiącej szczupłą garść; komitet „Ittiad Muhammedi“ apelował do ciemnych mas, stanowiących olbrzymią większość. Młodoturecki komitet „jedności i postępu“ oparł swą dyktaturę na organizacyi spiskowej oficerów; reakcyjny komitet „jedności mahometańskiej“ oparł swe działanie na szeregowcach, których podburzył przeciw młodotureckim oficerom.

Kontrrewolucya oparła się zatem na silniejszych podstawach niż organizacya młodoturecka. Popularność młodoturków prysła jak bańka mydlana pod podmuchem reakcyi. Kontrrewolucya okazała się potęgą.

I zwyciężyła.

Masy ludowe poszły za hasłem przywrócenia „Szeriatu“. Żołnierze aresztowali lub pozabijali młodotureckich oficerów i oblegli parlament. Przywódca młodoturków, Achmed Riza, prezydent parlamentu, musiał się ukryć; zamiast niego zabito ministra sprawiedliwości, którego z powodu podobieństwa wzięto mylnie za Achmeda Rizę. Tłum wtargnął do redakcyj dzienników młodotureckich w Konstantynopolu i zrabował je; redaktorzy, jak również posłowie młodotureccy, musieli szukać ocalenia w ucieczce i ukryciu. Ministerstwo młodotureckie Hilmi baszy musiało ustąpić i ster władzy dostał się w ręce kontrrewolucyi: duszą nowego, reakcyjnego ministerstwa Tewfika baszy jest wódz Albańczyków Izmail-Kemal.

Młodoturcy zostali zdruzgotani. Ostatnią ich nadzieję stanowią dwa korpusy armii: salonicki i adryanopolski, które zapoczątkowały rewolucyę zeszłoroczną i pozostały wierne sztandarowi młodotureckiemu. Korpusy te stanowią razem przeważającą większość armii w Turcyi europejskiej; korpus II (Adryanopol) składa się z czterech, korpus III (Saloniki) z pięciu dywizyj. Stanowi to zatem poważną siłę. I Słowianie macedońscy staną niewątpliwie po stronie młodoturków. A także i Ormianie; rewolucyjne organizacye ormiańskie Dasznakcutiuń czyli Droszak (większa) i Hendżak (mniejsza) wdrożyły kroki celem zjednoczenia się wobec wrogiej chrześcijanom agitacyi komitetu „Ittiad Muhammedi“ (tureckiej czarnej sotni).

Wedle ostatnich wiadomości wojsko młodotureckie z Saloniki postanowiło maszerować na Konstantynopol, aby przemocą przywrócić władzę stronnictwu młodoturków.

Rozpoczyna się dla Turcyi okres ciężkich zaburzeń wewnętrznych i wojny domowej.

Drożyzna, jej powody i skutki.

Podczas gdy w ostatnich kilku tygodniach cała ludność drżała przed zagrażającym rozlewem krwi, agraryusze myśleli o swych świniach; gdy nareszcie udało się niebezpieczeństwo wojny usunąć, agraryusze spowodowali wojnę cłową z Serbią, która odbija się ciężko na wyżywieniu ludności, na jej zarobkach, na jej potrzebach kulturalnych.

W ostatnich 3 latach ceny najważniejszych artykułów żywności: chleba i mięsa poszły szalenie w górę, a przyczyny tego zjawiska wyjaśnią poniższe cyfry, będące wyrazem protekcyjnej polityki cłowej, rozpoczętej przez rząd pod wpływem agraryuszy. Główne traktaty handlowe, zawarte przez Austryę w roku 1905, wykazują ogromną podwyżkę ceł na zboże i mięso do Austryi sprowadzane. I tak do r. 1905 wynosiło cło od 100 klg. mąki 8 K 93 h, obecnie 15 K; od 100 klg. pszenicy dawniej 3 K 57 h, teraz 7 K 50 h: od 100 klg. żyta dawniej 3 K 57 h, teraz 7 K 50 h; od świń dawniej 7 K 14 h od sztuki, teraz 22 K; od wołów dawniej 35 K, teraz 70 K; od 100 klg. mięsa dawniej 14 K, teraz 30 K.

To podwyższenie ceł w niektórych wypadkach o przeszło 100% nie wystarczyło jeszcze agraryuszom. Ponieważ głównym dostawcą bydła i mięsa była Serbia, zaczęła się agitacya o zupełne zamknięcie granicy od tej strony pod pozorem, że w Serbii panują zarazy bydlęce. To się w zupełności wprawdzie nie udało, ale znaczne ograniczenie importu serbskiego agraryusze osiągnęli. Podczas gdy jeszcze w r. 1905 sprowadzono z Serbii 57.000 wołów i 112 000 świń, zamknięto w roku następnym granicę przed dowozem żywego bydła, a w prowizorycznym traktacie handlowym z r. 1908 dozwolono tylko na import bitego bydła w skontyngentowanej ilości 35.000 wołów i 70 000 świń. Był to zaledwie 1% zapotrzebowania austryackiego, ale i to kłuło agraryuszy w oczy i nareszcie z końcem marca b. r. marzenia ich ziściły się: między Austryą i Serbią wybuchła wojna cłowa — nazwana w stylu urzędowym „stanem beztraktatowym“ — i dowóz zupełnie ustał.

Rzecz oczywista, że ludność, szczególnie część jej zarobkująca jako robotnicy przemysłowi i rolni, wskutek tej polityki cłowej, skrojonej wedle potrzeby agraryuszy, musi bardzo drogo opłacać potrzeby życia codziennego. — Ale nietylko w tym kierunku masy pracujące zostały poszkodowane; polityka ta odbiła się na nich niekorzystnie także w innej formie. Mianowicie kraje bałkańskie, Serbia i Rumunia w pierwszym rzędzie, były największymi odbiorcami austryackich wyrobów przemysłowych, płacąc za nie swym eksportem bydła i zboża. W chwili gdy Austrya artykuły te obłożyła wyższem

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Do bieguna południowego.

Wszyscyśmy niedawno czytali w gazetach, że angielski porucznik Shackleton dotarł prawie do samego bieguna południowego naszej kuli ziemskiej i zdobył sobie wszechświatową sławę.

Dlaczego? Za co? zapyta może niejeden z czytelników. Czyż przyszło co komu z tego, że jakiś porucznik angielski dotarł na odległość 180 kilometrów do pokrytego lodem wiecznym, niezamieszkałego przez żadnych ludzi punktu kuli ziemskiej? Zanim przejdziemy do opisania samego faktu, zastanówmy się chwilkę nad odpowiedzią na postawione pytanie.

Można powiedzieć, że istnieją dwa rodzaje nauki: jedna nauka „czysta“ odpowiada badawczemu popędowi ludzkiego umysłu, który wszystko naokół chce poznać i zbadać; nauka ta nie pyta się, czy i jaką korzyść praktyczną przyniosą jej zdobycze ludzkości, lecz bada, by zbadać, by wiedzieć, znać! Drugi rodzaj — to nauka wszelka, mająca zastosowanie w życiu ludzkiem, czyniąca je coraz wygodniejszem, bezpieczniejszem, np. medycyna, technika itp. I są ludzie o umysłach, skłonnych do pierwszego tylko rodzaju pracy naukowej, a są inni, którzy przedziwnie każdą okruszynę wiedzy dla życia wyzyskać potrafią, że weźmiemy jako przykład choćby jednego Edisona tylko.

Otóż, jak z jednej strony mamy przykłady takich podróżników odkrywców, co tylko dla materyalnych korzyści zapuszczali się w nieznane dotąd nikomu krainy, tak z drugiej strony i takich nie brak, których ta potężna siła chęci zbadania, poznania wszystkiego dla samego poznania pcha do zdradliwych puszcz afrykańskich lub na niezmierzone pola lodowe krain podbiegunowych. Do takich należą wszyscy prawie podróżnicy po krajach polarnych i do takich należy Shackleton. Sława ich nie opiera się na praktycznych zyskach z ich odkryć — bo te są bardzo nieznaczne — lecz na zaspokojeniu chlubnej naszej żądzy poznania wszystkich tajników naszego mieszkania, kuli ziemskiej Z jaką odwagą szaloną, z jakiem zaparciem się siebie dążą do tego celu podróżnicy w rodzaju Shackletona, Nansena itp., o tem mogłyby nam powiedzieć liczne kości podobnych śmiałków, rozsiane po lodowych pustyniach.

Obok środkowo-afrykańskich i australskich puszcz zawsze nęciły podróżników dwa niepoznane dotąd punkty ziemi: biegun południowy i północny.

Kula ziemska, jak wiadomo, jest olbrzymią kulą, podobną do pomarańczy kształtem: jak ona ma w dwu punktach spłaszczenia: u góry — to biegun północny i u dołu — to południowy. Linię, którą można sobie pomyśleć naokoło ziemi w równej od obu biegunów odległości, zwiemy równikiem. Cały równik dzielimy na 360 części, które zwiemy stopniami długości geograficznej; przeprowadźmy sobie przez każdy stopień długości linię od równika do bieguna północnego i aż naokoło do równika, to będziemy mieli t. zw. południki. Każdy południk podzielmy znów na części: od równika do bieguna północnego części 90 i nazwiemy tę odległość północną szerokością geograficzną; takież same 90 części, zw. stopniami, od równika do bieguna południowego — to południowa szerokość geograficzna. To trochę nudne objaśnienie potrzebnem nam jest do zrozumienia notatek dziennikarskich: Shackleton dotarł 9 stycznia br. do 88 stopnia (i trochę więcej) południowej szerokości, najdalej ze wszystkich dotychczasowych podróżników. Biegun południowy jest oddalony od równika o 90 stopni, brak więc mu było niecałych 2 stopni geogr. (= około 180 klm.) i przez lunetę Shackleton i jego towarzysze mogli dojrzeć punkt biegunowy, leżący na olbrzymiem wzgórzu, wzniesionem na 3100 metrów nad poziom morza. Straszne burze, zawieje śnieżne, mróz dochodzący do 33 stopni Celsiusza — wszystko to zmusiło wynędzniałych i schorowanych podróżników do powrotu na pokład dzielnego statku „Nimrod“, na którym wyruszyli w swą podróż przed 1½ rokiem.

Do ciekawych naukowo rezultatów wyprawy tej należy fakt, że daleko na południu wśród puszcz lodowych znaleziono bogate pokłady węgla kamiennego. Jest to dowód, że przed wiekami w tych zamarłych krainach bujne kwitło życie, gdyż węgiel kamienny, jak wiadomo, powstał ze wspaniałych lasów odległych epok życia ziemi.

Z poprzednich wypraw w te strony zanotować należy: Słynny podróżnik Cook w 1775 r. dotarł do 71 stopnia; Anglik Ross w 1840 dotarł do 78 stopnia; Scott do 82 w 1902 r., wreszcie Shackleton w 1909 r. dotarł do 88 z górą stopnia.

Inne naukowe spostrzeżenia z tej podróży ogłoszone będą po ich opracowaniu w osobnej księdze.

Stanisław Krauz.

dem, postąpiły te kraje analogicznie z eksportem austryackim, tj. w swych taryfach autonomicznych podwyższyły cło na eksport austryacki. Odbiło się to grubo na przemyśle austryackim, co wykazuje następujące zestawienie:

W r. 1905 eksport austryacki do Serbii reprezentował wartość 33 milionów koron i wynosił 60% zapotrzebowania serbskiego; w r. 1906 spadł na 22 miliony, tj. na 50% zapotrzebowania, a w r. 1908 i z początkiem b. r. z powodu groźby wojny prawie zupełnie ustał. Miejsce Austryi jako dostarczycielki artykułów przemysłowych zajęły Niemcy, których eksport w powyższym okresie wzrósł o 10%.

To zmniejszenie się eksportu pociągnęło już za sobą, a w przyszłości pociągnie jeszcze więcej, zmniejszenie się produkcyi w pewnych gałęziach przemysłu, a w parze z tem idzie wydalanie robotników z fabryk, powiększanie armii bezrobotnych, spotęgowanie nędzy wśród klasy pracującej z jednej strony, a zredukowanie płac wszystkich innych robotników z powodu większego zapełnienia targu roboczego z drugiej strony.

Taki jest stan rzeczy teraz, a przyszłość przedstawia się jeszcze gorzej. Układy handlowe z Rumunią miały wprawdzie doprowadzić do pomyślnego rezultatu, ale import bydła rumuńskiego do Austryi będzie tak minimalny, że na stosunki targowe pozostanie prawie bez wpływu; o układach z Serbią nic nie słychać, co z jednej strony tworzy ubytek w pokryciu zapotrzebowania mięsa u nas, a z drugiej strony nie może poprawić widoków na lepsze czasy dla przemysłu. Mimo to agraryusze się odgrażają, że nie pozwolą nawet na ten kiepski traktat z Rumunią i wogóle nie dopuszą do zawarcia traktatu z Serbią.

Rząd bar. Bienertha, który w poszukiwaniu za większością w parlamencie gotów jest okupić poparcie potężnych agraryuszy ofiarami na całą ludność nałożonemi, będzie musiał jasno się oświadczyć, czy żywotne interesa ludności a także państwa są dla niego mniejszej wagi, aniżeli egoistyczny interes kliki, która poza swemi świniami nie chce widzieć, jak dokoła niej drożyzna robi straszne spustoszenia. Sprawa ta jest obecnie jedną z najważniejszych w polityce wewnętrznej i ona zadecyduje o losie gabinetu.

Listy warszawskie.

Warszawa, 14 kwietnia.

„Delegacya obywatelska" i jej charakter. — W sprawie oderwania Chełmszczyzny. — Nowy numer „Robotnika".

Szybko postępujący naprzód rozkład wewnętrzny narodowej demokracyi wraz z odpadaniem od niej bardziej skrajnych pod względem narodowym żywiołów doprowadził tę partyę do zupełnego utożsamienia się z ugodowcami. Polityka najnikczemniejszego płaszczenia się wobec rządu w Dumie, wejście na grunt państwowości rosyjskiej, udział w zorganizowanej przez sfery rządowe, a wymierzonej przeciwko Austryi szopce „neosłowiańskiej" — wszystko to musiało zatrzeć różnice między N. D. a „realistami". To też wcześniej czy później musi dojść do zupełnego zlania się dwóch tych grup reakcyjnych. Jedyną przeszkodą zlania się są ambicye osobiste przywódców obydwóch grup. Ale i ta przeszkoda musi się z czasem podporządkować interesom ogólniejszym, wspólnym dla obydwóch partyj. Ostatnie dni przyniosły nam dowód bardzo poważny, że czynią się usiłowania zbliżenia realistów i endeków na gruncie działalności praktycznej.

Oto przy „Towarzystwie popierania pracy społecznej" została utworzona „Delegacya obywatelska", mająca wypowiadać na użytek „Kół polskich" w Dumie i Radzie państwa i do ich uznania opinie, „wyświetlające istotne co do danej sprawy potrzeby kraju". Komunikat „Delegacyi obywatelskiej" mówi: „Nie idzie tu o działanie czysto polityczne i nie o próby poruszania i rozstrzygania zasadniczych kwestyj naszego narodowego bytu, ale o obronę poszczególnych, konkretnych spraw społecznych, ekonomicznych i kulturalnych". Ale każdy zrozumie, że w chwili dzisiejszej cała polityka realna sfer, związanych z Dumą i Radą państwa, nie może wybiegać faktycznie poza szranki „obrony poszczególnych, konkretnych spraw społecznych, ekonomicznych". To też udaną „skromność" pretensyj „Delegacyi obywatelskiej" potraktowano poprostu jako listek figowy, mający ukryć chęć zupełnego zogniskowania w swem ręku całej polityki krajowej i podporządkowania sobie „kół" polskich w Dumie i Radzie państwa. Ogół społeczeństwa zrozumiał, że chodzi tu o narzucenie mu dyktatury „Delegacyi obywatelskiej", która ma być czemś w rodzaju „rządu narodowego", reprezentującego wyłącznie dążności konserwatywne. Stąd lęk i lament wśród pedeków, których przy tej „koncentracyi narodowej" całkiem słusznie zignorowano, jako żywioł rozpaczliwie słaby i — tępy politycznie.

Jakkolwiek „Delegacya obywatelska" skupiła żywioły reakcyjne i wrogie ludności pracującej, to jednak sam fakt jej powstania należy traktować jako objaw dodatni, chociażby dlatego, że jest następstwem wyraźnego różniczkowania się i skupiania sił polityczno-społecznych o określonym charakterze i niedwuznacznych celach.

Skład „Delegacyi obywatelskiej" ilustruje wybornie jej charakter. Endecy i realiści zorganizowani, najwybitniejsi przywódcy obydwóch kierunków ugody z rządem carskim stanowią jej większość przeważającą. Roman Dmowski i ks. Zygmunt Chełmicki, Zygmunt Balicki w parze z Erazmem Piltzem, Henryk Sienkiewicz obok Ludwika Straszewicza, rozmaici dygnitarze Towarzystwa kredytowego ziemskiego i prezesowie Towarzystw rolniczych, przemysłowcy i byli posłowie — oto gros „Delegacyi". Dla przyozdobienia tej większości bezwzględnej paru nazwiskami osób, nie należących ani do N. D., ani do „realistów", przybrano takiego Sunderlanda, b. posła z Siedlec, takiego Stanisława Wojciechowskiego, znanego krzewiciela kooperacyi itd. Nie zmienia to jednak ani o jotę ogólnego charakteru „Delegacyi" — endecko-ugodowego.

Myśl wytworzenia takiego ciała kiełkowała oddawna, lecz zrealizowanie jej przyspieszył zatarg austryacko-serbski, kiedy — w przededniu spodziewanej wojny z Rosyą — żywioły konserwatywne zrozumiały, że należy się zorganizować, aby módz występować w razie wypadków doniosłych jako siła poważna.

Jakkolwiek widmo wojny zostało zażegnane, to jednak panuje u nas opinia, że została ona tylko odwleczona i że należy oczekiwać jej wcześniej czy później. O wojnie rosyjsko-austryackiej mówi się dziś jako o czemś zupełnie możliwem w bliższej czy dalszej przyszłości, przyczem szersze koła publiczności burżuazyjnej wahają się w swej naiwności politycznej między sympatyami do Austryi a obawą wobec Prus. O odegraniu roli samodzielnej w możliwym konflikcie myślą najmniej t. zw. „postępowcy", żywioł najmniej świadomy politycznie, obecnie zaś grubo skompromitowany wystąpieniami pp. Świętochowskiego i Niemojewskiego w sprawie Chełmszczyzny, sprytnie wyzyskanemi przez „Nowoje Wremia".

O oderwaniu Chełmszczyzny mówi się tu dużo, lecz przeważa optymistyczna wiara, że Duma odrzuci wniosek rządowy i sprawa ugrzęźnie. Bodaj to optymizm naszych polityków burżuazyjnych!

Że są koła, pragnące zupełnie praktycznie i „realnie" wyzyskać możliwy zatarg wojenny, świadczy o tem świeżo rozpowszechniony w kraju Nr 235 „Robotnika" P. P. S. (Fr. Rew.). Obok całego szeregu artykułów i korespondencyj zawiera on nowy artykuł z seryi „W kwestyi przygotowań do walki zbrojnej", zawierający kwestyonaryusz, który dotyczy gromadzenia wiadomości o wojsku carskiem. „Robotnik" pisze:

„Trzeba, ażeby wszyscy towarzysze partyjni, ażeby ogół robotniczy i chłopski zdawał sobie sprawę z konieczności gromadzenia danych o wszystkiem, co dotyczy wojska, stojącego w naszym kraju. Obowiązkiem więc jest wszystkich agitatatorów naszych tłómaczenie ludziom, z którymi się stykają, jak ważnem jest to zadanie dla losów przyszłej naszej walki orężnej z caratem. Należy wprowadzić gromadzenie tych wiadomości do zakresu obowiązków wszystkich członków naszej organizacyi. Niech ogół naszych towarzyszy weźmie udział w tej pracy, a zostanie ona wykonana należycie.

Ażeby ułatwić towarzyszom to zadanie, podajemy wskazówki, których należy się trzymać, gromadząc wiadomości o wojsku carskiem w poszczególnych punktach kraju:

1. Jak się oddział (rota, szwadron, baterya, secina) nazywa, do jakiej broni i do jakiej jednostki bojowej należy?

2. Jeśli jednostka wojskowa (pułk, brygada) niecała, to gdzie znajduje się reszta?

3. Ilość ludzi w samym oddziale? Czy niema w nim Polaków, żydów, albo ludzi, sprzyjających rewolucyi?

4. Ilość oficerów i ich stosunek do żołnierzy?

5. Czy oficerowie mieszkają przy żołnierzach? Jeśli nie, to gdzie i jak daleko od koszar?

6. Jak żołnierze są rozkwaterowani? Czy w koszarach, czy też w mieszkaniach prywatnych? Rozkład zajęć wojskowych i gospodarczych?

7. Jak są zbudowane koszary? Z jakiego materyału są zbudowane poszczególne budynki koszar?

8. Warta i dyżurni — gdzie stoją, czego pilnują, jak są uzbrojeni, kiedy, skąd i jaką drogą przychodzi zmiana?

9. Składy wojskowe i prochowe — gdzie się znajdują? Jak są pilnowane?

10. Jak daleko znajdują się najbliższe oddziały wojska i jaki czas jest potrzebny do przebycia tej przestrzeni?

11. Telefony i telegrafy, jeśli są, to gdzie i gdzie najłatwiej przeciąć połączenia telegraficzne?

12. Gdzie znajduje się siedlisko władz administracyjnych i policyjnych? Powiat? Magistrat? Mieszkanie naczelnika powiatu? Odwach?

13. Posterunki straży ziemskiej — ilość, gdzie i po wielu ludzi na posterunku?

14. Posterunki straży pogranicznej — ilość, gdzie i po wielu ludzi na posterunku?

15. Wszelkie ruchy i zmiany w dyslokacyi wojsk?

Im więcej takich danych nagromadzimy, im bardziej będą one szczegółowe, tem łatwiej przyjdzie nam z nich skorzystać w razie potrzeby. To też nie zaniedbujmy tej pracy, abyśmy znowu kiedyś nie musieli z goryczą powtarzać: „Mądry Polak po szkodzie". *Swój.*

Gospodarka socyalistów w instytucyi robotniczej.

Na wszelkie pojawiające się od czasu do czasu we wrogich robotnikom gazetach napaści na rządy zorganizowanych robotników w Miejskiej Kasię Chorych w Krakowie dają wyczerpującą odpowiedź fakta i cyfry zawarte w świeżo wydrukowanem, obszernem sprawozdaniu zarządu tejże Kasy za rok 1908.

Cyfry te mówią za siebie!

Wykazują one, że gospodarka w tej instytucyi robotniczej jest znakomitą tak ze stanowiska interesów członków, jak i Kasy samej.

Wzorowa gospodarka.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje nadwyżkę kasową tak wysoką, jak jeszcze nigdy. W 1906 r. nadwyżka wynosiła 16.649 K, w 1907 r. 8371 K, zaś w 1908 r. 26.957 K.

Tak wysoką nadwyżkę osiągnięto mimo znacznego wzrostu wydatków na świadczenia dla chorych robotników ubezpieczonych w Kasie.

Na innem miejscu zamieszczamy w tym numerze sprawozdanie rachunkowe, z którego tu chcemy podnieść tylko najznamienniejsze cyfry.

Co Kasa chorych dała robotnikom?

Następujące wydatki wzrosły: zasiłki pieniężne dla chorych wynosiły 86.312 K (w 1907 r. 83.819 K), koszta lekarzy i ambulatoryów 40.052 K (w 1907 r. 37.672 K), koszta szpitalne 172.55 K (w 1907 r. 15.944 K), koszta pogrzebów 4529 K (w 1907 r. 4156 K). Natomiast zmniejszyły się koszta administracyi z 40.910 K w r. 1907 na 39.528 K w r. 1908.

Charakterystycznem jest, że na świadczenia dla chorych wydano w czasie od 1889 do 1895, a więc w czasie, gdy ogół ubezpieczonych w Kasie robotników nie miał żadnego wpływu na losy instytucyi — tylko 392.982 kor., zaś w czasie od 1896 do 1908, a więc w czasie, kiedy Zarząd dostał się w ręce robotników — wydano już 1,742.714 K, czyli, że dotąd wypłacono tytułem świadczeń dla chorych 2,135.696 K.

W roku 1896, t. j. w chwili ujęcia w swe ręce kierownictwa i zarządu Kasy przez zorganizowanych robotników, zastano 36.262 K funduszu rezerwowego, który w przeciągu lat dwunastu zwiększył się o 81.496 K i wynosi obecnie 117.758 K.

Oto wyniki gospodarki socyalistów, oto rezultaty samorządu zorganizowanych robotników!

Wskutek ożywionego ruchu przemysłowego liczba członków Kasy nieco wzrosła. Przeciętnie wynosiła w roku ubiegłym 11.320 (mężczyzn 8668, kobiet 2652). Pracodawców ubezpieczających było 3290, t. j. o 180 więcej niż w roku poprzednim.

Przeciętna opłata jednego pracodawcy wynosiła 23 K 97 h. (w 1907 r. 22 K 72 h.).

Przeciętna opłata jednego członka wynosiła 13 K 63 h., przeciętna dopłata pracodawcy 6 K 97 h. = 20 K 60 h. (w 1907 r. 12 K 95 h. + 6 K 60 h. = 19 K 55 h.).

Przeciętny zarobek dzienny wynosił 1 K 90 h. (w 1907 r. 1 K 80 h.).

Chorych zgłosiło się w roku ubiegł. 16.144.

Z liczby tej odesłano do szpitala na leczenie 896, za których zapłacono 16.254 K 22 h. za 11.501 dni choroby.

W ambulatoryach Kasy leczono 15.248 chorych.

Leczonym udzielono porad lekarskich 28.367, wód mineralnych 1860 butelek, koniaku, rumu i wina 128 butelek, mleka 663 litrów, kąpieli 3707, wanien 21, okularów 287, pasów przepuklinowych 136, hegarów 38, inhalatorów 64.

Oprócz tego otrzymali chorzy sztuczne szczęki, oczy i nogi, worki na lód, opaski brzuszne, pończochy gumowe, wstrzykawki, katetery, suspensorya, rękawiczki ochronne, poduszki gumowe, gorsety ortopedyczne, podkładki pod stopy płaskie, watę i t. p. środki terapeutyczne i opatrunkowe.

Niezdolnymi do pracy uznano i zasiłków udzielono 4824 członkom za 85.524 dni choroby.

Obłożnie chorych, których lekarze musieli w domu odwiedzać, było 1760.

Lekarz naczelny przedstawił Zarządowi wyniki oględzin wszystkich, którzy się starali o wyjazd na kuracyę klimatyczną i kąpielową; z wielkiej liczby zgłoszonych zbadał on wszystkich w kierunku niezdolności do pracy i uznał niezdolnymi do pracy 147 (mężczyzn 79, kobiet 68), którzy pobrali 6302 K.

Jeden wypadek zachorowania kosztował przeciętnie 11 K 95 h. Jeden chory i do pracy niezdolny kosztował przeciętnie 37 K 80 h., czyli w stosunku do opłat razem wziętych 183%. Jeden członek kosztował przeciętnie 11 K 32 h. Jeden wypadek choroby i niezdolności do pracy trwał przeciętnie 18 dni.

Śmiertelność w ubiegłym roku była znaczną, zmarło bowiem 116, z tych na gruźlicę 47. W statystyce chorób członków Kasy najwyższą jest cyfra chorych na gruźlicę.

Z działalności Zarządu podnosi sprawozdanie następujące momenty:

„Gorliwie zajmowano się sprawami, dotyczącemi leczenia członków, wprowadzając, wedle wskazówek lekarza naczelnego, wiele inowacyj w tym kierunku. Nie liczono się nigdy z wydatkami, gdy chodziło o szybsze i wydatniejsze załatwianie w razie większego napływu chorych. Ordynował więc stale przez cały rok jeden lekarz pomocniczy, a zdarzało się bardzo często, że przyjmowano jeszcze drugiego lekarza pomocniczego.

Poczyniono również starania w dyrekcyi kolejowej o uzyskanie zniżek biletów jazdy dla chorych członków kasowych, udających się na kuracyę do miejsc kąpielowych lub klimatycznych i przyznanie takich zniżek uzyskano, o ile chory wykaże się klauzulą Kasy chorych".

Kto starał się szkodzić instytucyi robotniczej?

W dalszym ciągu omawia sprawozdanie historyę starań Kasy o uzyskanie własnej apteki, którą zamierza założyć wspólnie z kilku innemi krakowskiemi mniejszemi kasami chorych.

„Bardzo charakterystycznem w tej sprawie jest stanowisko magistratu krakowskiego, który, przesyłając podanie Kasy do namiestnictwa, zaopiniował, że stosunki miejscowe nie wymagają utworzenia nowej apteki, podczas gdy prawie równocześnie wniesione podania dwóch prywatnych aptekarzy odeszły do namiestnictwa z opinią przychylną, to znaczy, że stosunki wymagają utworzenia dwóch nowych aptek. Ta widoczna sprzeczność dowodzi, że magistrat m. Krakowa inaczej ocenia stosunki miejscowe, gdy się rozchodzi o prywatnego przedsiębiorcę, a inaczej, gdy idzie o przedsiębiorstwo zbiorowe, mające na celu zaspokojenie potrzeb kilkudziesięciu tysięcy ludzi i możność rozwoju

dla kilku humanitarno-społecznych instytucyj“.

Tak więc ma Kasa chorych do zwalczania liczne trudności, stawiane jej na każdym kroku. I tak czytamy w sprawozdaniu:

„Działalność instruktora przemysłowego, p. Ostrowskiego, za rozdrobnieniem Kas chorych w Krakowie, zaznaczyła się także w ubiegłym roku. Znany właściciel fabryki p. Jarra Marcin wniósł podanie do namiestnictwa o zezwolenie na założenie odrębnej kasy. Na poparcie swej prośby przytoczył p. Jarra różne „argumenty“, z których najciekawszym jest ten, że „kasa jego zapewni robotnikom znacznie lepszą ciągłość opieki lekarskiej, gdyż personal fabryczny pozostawać będzie w opiece jednego i tego samego lekarza“. Argumentacya ta jest śmieszną i nie wytrzymującą najlżejszej krytyki, jeśli się zważy, że cała dzisiejsza wiedza lekarska opartą jest właśnie na specyalizowaniu się lekarzy w dziedzinie różnych chorób i że niemożliwą jest rzeczą, aby każdy lekarz, choćby nawet genialny, mógł leczyć z dobrym skutkiem w każdej chorobie. Już to samo, że dołączoną do podania deklaracyę podpisała tylko pewna część robotników, świadczy, że robotnicy z fabryki p. Jarry niechętni są założeniu odrębnej kasy, a podpisy swe dali jedynie pod wpływem moralnego przymusu, wiadomo bowiem, że pracujący w tej fabryce są w tak ścisłej zależności od pracodawcy, że nie mogą nawet objawić swej woli.

Przeciw utworzeniu odrębnej kasy w fabryce p. Jarry oświadczył się Zarząd odmownie i ma nadzieję, że namiestnictwo odmówi zezwolenia na założenie takiej kasy.

Sprawa spisu uczniów od stow. przemysłowych nie została dotychczas załatwioną. Zarząd wyczekuje jeszcze od r. 1902 wykazu uczniów od stow. przemysłowego ślusarzy, nożowników, pilnikarzy i rusznikarzy, i mimo urgensów i deputacyj do p. prezydenta, wykazu tego uzyskać nie może. Aby położyć kres temu żółwiemu postępowaniu magistratu, zwróciliśmy się do p. namiestnika, a gdyby to nie odniosło skutku, wniesiemy zażalenie do prezydenta ministrów, lub też postaramy się o interpelacyę w parlamencie. Zobaczymy, czy wpływ p. Kosobuckiego, przewodniczącego tego stowarzyszenia, jest istotnie tak silnym, że może sobie kpić bezkarnie nietylko z poleceń władz, lecz i z samej ustawy“.

Urzędowe uznanie dla gospodarki socyalistów.

„W roku ubiegłym przeprowadzoną została przez inspektora Związku pow. Kas chorych, p. Emila Sikorę, lustracya Kasy w czasie od 31 sierpnia do 5 września. Inspektor Związku, po przedstawieniu zamknięcia rachunkowego i wyniku szkontrum kasy, wyraził się w sprawozdaniu do namiestnictwa z wielkiem uznaniem o prowadzeniu Kasy i „w szczególnych spostrzeżeniach“ zaznaczył, iż przekonał się, że tak administracya Kasy, jakoteż i manipulacya jest wzorową — tak dalece, że może bezsprzecznie służyć za wzór innym Kasom, należącym do Związku Kas chorych w okręgu administracyjnym Zakładu ubezpieczenia robotników we Lwowie“.

Jak wyglądały sądy duchowne?

(Z powodu beatyfikacyi Joanny d'Arc).

Rzym jest obecnie przepełniony biskupami francuskimi, asystującymi przy uroczystościach, złączonych z beatyfikacyą Joanny d'Arc. Dziś „błogosławiona“ — ongi spalona na stosie „heretyczka“ — z wyroku sądu duchownego, któremu przewodniczył biskup z Beauvais.

Warto przy tej okazyi przytoczyć niece szczegółów z owego procesu, aby przypomnieć, jak wyglądała sprawiedliwość w czasie, gdy jej szafarzami mogli być prawowierni słudzy miłosiernego Chrystusa: biskupi, prałaci oraz teologowie, krzewiący w uniwersytetach „wiedzę“ kościelną...

A chcemy przytem posiłkować się materyałem, pochodzącym nie od „heretyków“, pragnących tę sprawiedliwość zdyskredytować, lecz ze źródła najdoskonalej klerykalnego. Jezuicki „Przegląd powszechny“ w zeszycie jubileuszowym (grudniowym) poddaje krytyce utwór Anatola France'a o dziewicy Orleańskiej. Pod artykułem, z którego wyjątki cytować będziemy, podpisany: ks. Józef Sas.

Polemizuje on z Francem, któremu zarzuca obniżanie Joanny d'Arc, przyczem tak formułuje swój zarzut:

„Że w tem wszystkiem, co A. France o świętości Joanny pisze, nie może być mowy o prawdziwej świętości, jak ją Kościół rozumie, to oczywista. Już samo podstawowe założenie France'a o trwałym stanie halucynacyjnym, który jej „najczęściej nie pozwalał odróżnić prawdy od fałszu“, wyklucza ideę prawdziwej świętości, w takim bowiem stanie nie może być mowy o praktyce cnót teologicznych: wiary, nadziei, miłości, ani o cnotach kardynalnych: roztropności, sprawiedliwości, męstwa, jakie Kościół w Joannie uznaje“.

Szczegółowa polemika z Francem pobudza ks. Sasa do odtwarzania obrazu procesu, kierowanego przez biskupa Cauchona. Spójrzmy, jak ks. Sas zbożny ów trybunał i jego działanie przedstawia:

„Przygotowania do procesu skończono 20 lutego, następnie zaczęły się publiczne przesłuchiwania obwinionej, czasem tylko przed południem, czasem i rano i wieczór. Po kilka godzin dziennie musiała dawać odpowiedzi na pytania najrozmaitsze, odnoszące się do rzeczy wiary i nic z niemi nie mające wspólnego. Ponieważ brakło materyału do aktu oskarżenia, trybunał starał się o jego wydobycie przez odpowiednio ułożone pytania, często bardzo subtelne, podrywcze, dwuznaczne i ciemne“.

Nieco dalej zaś pisze:

„Pytaniami dręczono ją do 25 marca. Następnie promotor procesu Jan d'Estivet, kanonik z Beauvais i powiernik Cauchona, ułożył z odpowiedzi Joanny akt oskarżenia w 70 artykułach, którego wycięg ujęty przez doktora paryskiego M. Midi w XII artykułów oskarżenia, przesłał biskup Cauchon Uniwersytetowi i rozmaitym duchownym w Normandyi do wydania opinii o winie Joanny. Zanim odpowiedzi nadeszły Joanna zachorowała ciężko, wycieńczona więzieniem, wymęczona przesłuchiwaniami, traktowana brutalnie przez dozorców a pozbawiona nawet możności słuchania mszy św., na co Cauchon nie chciał zezwolić, dopóki Joanna nie złoży ubrania męskiego. Musiano zaprzestać dalszych publicznych przesłuchiwań, tylko od czasu do czasu dawano jej przestrogi, żeby pamiętała o swej duszy, wyparła się widzeń i poddała się Kościołowi“.

O parę stron dalej podnosi ks. Sas też charakterystyczny szczegół z dziedziny tego procesu: zbożni sędziowie duchowni, którzy wśród udręczeń, zadawanych swej ofierze, jakby na urągowisko każą jej „pamiętać o swej duszy“ — nie dają wiejskiej dziewczynie, omotywanej przez nich teologicznemi pętlami, żadnego obrońcy. Ks. Sas pisze:

„W czasie długich przesłuchiwań, które miały dostarczyć materyału do oskarżeń o herezyę, nie dodano jej żadnego obrońcy, ani doradcy do wytłumaczenia przynajmniej zawiłych pytań teologicznych, jakiemi ją doktorzy paryscy dla podrywki zasypywali“.

Co więcej: duchowni sędziowie, uprzedzając dzisiejszych żandarmów rosyjskich, usiłowali w przebraniu wydobyć od Joanny poufne zwierzenia.

Ks. Sas pisze o tem:

„Tego samego próbowano także czasem w sposób podstępny, jak to uczynił promotor d'Estivet lub kanonik Loyseleur, który przebrał się za szewca i udając współziomka Joanny, starał się wydobyć od niej poufne zeznania“.

Na zakończenie tego obrazu procedury sądu biskupiego — przytoczymy tu z opisu ks. Sasa epilog sprawy: wyrok i stracenie obecznej „heretyczki“, a dzisiejszej „błogosławionej“:

„Joanna, jako powtórnie upadła, miała pójść na stos. Nazajutrz rano Dominikanin, Marcin Ladvenu, udał się do więzienia Joanny, żeby ją przygotować na śmierć. Z wielkim płaczem przyjęła wiadomość o tem, co ją czekało. Po spowiedzi, z największą pobożnością i płaczem przyjęła Komunię św. Wkrótce potem pod eskortą wojska, na wozie straceńców, ubrana w papierową, hańbiącą mitrę, przewieziona została na plac Vieux Marché, gdzie już był ustawiony wielki stos, a obok dosyć szerna estrada dla kleru. Mikołaj Midi, autor XII artykułów oskarżenia, w kazaniu do kilkunastotysięcznego tłumu po raz ostatni w jaskrawy sposób wyliczył jej zbrodnie, poczem Cauchon odczytał wyrok potępienia. Uznał Joannę winną wymysłów o objawieniach, niebezpieczną uwodzicielką winną bluźnierstwa przeciw Bogu i świętym, winną występków przeciw wierze i prawom kościelnym. Jako wyklętą heretyczkę i *membrum satanae*, oddał ją sprawiedliwości świeckiej, ze zwykłą końcową formułką, by władza ta nie stosowała najsroższych kar, kary śmierci i ćwiartowania.

Osobnego ogłoszenia wyroku ze strony władzy świeckiej nie było. Po odejściu kleru, kat zabrał się do roboty“...

Nawet w obliczu śmierci nie zaniechano pobożnej perfidyi: umyto ręce przed wyrokiem śmierci, do którego wszystko, jak to do rzeczy zgóry uplanowanej — już było gotowe.

Dzisiejsza beatyfikacya Joanny d'Arc, to stwierdzenie przez Rzym, iż sąd biskupi w Rouen dokonał był w imię kościoła mordu, tem ohydniejszego, że ofiara mordu na cześć kościelną, na niższy stopień świętości (jak kościół dziś postanawia) zasługuje — tem nędzniejszego, że działo się to dla dogodzenia najeźdźcy angielskiemu — pod hasłem zaprzedania kraju cudzoziemcom!

Kontrrewolucya w Turcyi.

Przygotowania młodoturków do odwetu.

Konstantynopol. Ze strony zupełnie pewnej słychać, że wojska z prowincyi są już w drodze do Konstantynopola, aby uratować sprawę komitetu młodotureckiego. Sztab generalny uważa sytuacyę za nader poważną. 16 batalionów załogi salonickiej jedzie już pociągami do Konstantynopola. Nowy komendant gwardyi sułtańskiej Nasim ma rozpocząć rokowania z wojskiem salonickiem.

Salonika. Ze wszystkich większych miast prowincyonalnych donoszą o nieuznawaniu tam nowego gabinetu i że ludność gotowa jest wyruszyć do Konstantynopola. Centralna siedziba komitetu młodotureckiego przeniesiona została z Konstantynopola do Saloniki. Młodoturcy werbują i uzbrajają ochotników.

Kolonia. „Koeln. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że oczekują tam przybycia z Monastyru 7000 wojska; z Saloniki również na nadejść znaczny transport żołnierzy, sprzyjających młodoturkom. Młodoturcy z jednej strony, sułtan z drugiej zdecydowani są do ostateczności. Z tego powodu zachodzi obawa strasznej wojny domowej.

W ostatnich 24 godzinach odbyła się między mocarstwami telegraficzna wymiana zdań co do ewentualnych zarządzeń, gdyby III. korpus wyruszył rzeczywiście do Konstantynopola i zaatakował reakcyonistów, ponieważ życie Europejczyków byłoby wtedy zagrożone; mocarstwa byłyby wtedy zmuszone wysłać swe okręty wojenne do Turcyi. W kołach młodotureckich twierdzą, że liczą na przybycie 60—80 tysięcy wojsk, oddanych młodoturkom. Wojska w Macedonii i Adryanopolu w liczbie 200.000 są zdaniem młodoturków zupełnie po ich stronie.

Konstantynopol. Wczoraj rano odszedł z Saloniki batalion i dziś rano przybędzie do Czadadża. Po południu odszedł drugi batalion. Wobec pogłoski, że do Czadadża przybyło już kilka tysięcy żołnierzy, nastąpiło w Konstantynopolu zaniepokojenie i zamykano sklepy.

Skoplje. Zarząd kolejowy otrzymał rozkaz z Konstantynopola, aby cały park wagonów oddał do dyspozycyi dla transportu wojsk z Mitrowicy. W mieście panuje ogólne wzburzenie. W klubie oficerskim odbyło się zgromadzenie, na którem obradowano nad sytuacyą.

Konstantynopol. Depesze konsularne różnych miejsc dyplomatycznych z Saloniki, Mostaru, Skoplje, Adryanopola, Skutari i innych miej scowości brzmią niepokojąco. Ostatnia wiadomość z misyi dyplomatycznej z Saloniki donosi, że pociąg wojskowy ma wyruszyć do Konstantynopola, zaś depesza z Adryanopola twierdzi, że marsz do Konstantynopola został zaniechany.

Konstantynopol. Młodotureckie koła rozpuszczają wiadomość, że **większa część korpusu salonickiego, nawet pospolite ruszenie, maszeruje na Konstantynopol.**

Komitet potępia rozbudzenie fanatyzmu religijnego wśród nieświadomego ludu przez duchowieństwo.

Rzeź Ormian.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Mersyny pod datą 15 b. m.: Od wczoraj wieczór trwa tutaj rzeź Ormian w Adana. Wojska nie są w stanie rzezi wstrzymać, żołnierze zaczynają rabować.

Mersyna. Z Adana donoszą, że miasto od onegdaj stoi w płomieniach, a na ulicach odbywa się straszna rzeź. Strzelano do pociągu kolei Adana—Mersyna. Kolonia niemiecka i inżynierowie kolei bagdadzkiej zwrócili się do poselstwa niemieckiego z prośbą o ochronę. Wielki wezyr na kroki konstantynopolitańskiego ambasadora niemieckiego poczynił telegraficzne zarządzenia.

Konstantynopol. Wobec dalszego trwania rozruchów w Adana ogłoszono tam sądy doraźne.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Mersyny, że **rzeź Ormian trwa w dalszym ciągu** i istnieje obawa, że **rzeź ta jeszcze się rozszerzy.** Konsulowie obcych mocarstw prosili usilnie o wysłanie okrętów wojennych do Mersyny. Według doniesień z Konstantynopola zabitych zostało w Adana dwóch amerykańskich duchownych.

Zmiany w rządzie.

Konstantynopol. Minister marynarki Emin ustąpił z powodu onegdajszej demonstracyi marynarki. Także minister policyi Sanii został zmuszony do dymisyi. Wielu urzędników młodotureckich w ostatnich dniach nie pojawia się wcale w biurze. Onegdaj odbyła się nadzwyczajna rada ministrów.

Reuf basza został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych, a Ali basza ministrem policyi.

Ręka sułtana.

Konstantynopol. Uwagę zwraca fakt, że bunt żołnierzy ustał jakby na daną komendę, jak swego czasu rzeź Armeńczyków. Co do liczby ofiar buntu, dotąd niema statystyki i prawdopodobnie nigdy dokładna liczba nie da się stwierdzić. Bardzo znaczną jest liczba oficerów młodotureckich, którzy padli ofiarą, ale i ta liczba nie da się dokładnie skontrolować.

Sytuacya jest jeszcze zupełnie niewyjaśnioną, ale można twierdzić, że duchowieństwo wraz z żołnierzami zajęło miejsce dawniejszych rządów młodotureckich i że islam, względnie ustawy szeriatu tworzą obecnie centrum, do którego prawdopodobnie konstytucya i dalsze wypadki się zastosują, jakoteż że powaga i wpływ sułtana wzrasta. Natomiast powaga parlamentu ucierpiała, a prasa została onieśmieloną.

Z prowincyi niema dotąd dokładnych i jasnych wiadomości.

Zmiana systemu ujawnia się także w tem, że niektóre wybitne osobistości z dawnych czasów, które za rządów młodotureckich zostały wygnane, obecnie zostały powołane z powrotem przez sułtana, który także wezwał napowrót do Ildizu wygnanych żuawów. Mimo to niema jeszcze obawy formalnej reakcyi. Niektórzy członkowie komitetu młodotureckiego oczekują jeszcze korzystnego zwrotu wskutek wpływu prowincyi. „Unia liberalna“ i te stronnictwa, które pragną zatrzymania wolności, otrzymanych przez konstytucyę, starają się młodoturków pogodzić z żywiołami liberalnymi i narodowymi.

Interwencya mocarstw?

Malta. (B. Reutera). Komendant floty śródziemno-morskiej otrzymał rozkaz do odjazdu podwładnych mu okrętów. Jakkolwiek termin i cel jazdy jest nieznany, sądzą, że flota uda się na wody tureckie, prawdopodobnie na wybrzeża Turcyi azyatyckiej.

Londyn. B. Reutera dowiaduje się z urzędowego źródła, że wiadomość pism o zamiarze wspólnej demonstracyi flot pod Konstantynopolem jest pozbawiona podstawy.

Wiedeń. (Urzędownie). Jedno z pism wiedeńskich doniosło wczoraj z Poli, jakoby tam wydano zarządzenia przygotowawcze do ewentualnego wysłania okrętów wojennych dla ochrony obywateli i ambasady austro-węgierskiej w Konstantynopolu. Wiadomość ta nie odpowiada faktom. Takich zarządzeń nie wydano.

Paryż. (Ag. Havasa). Ze względu na zajścia w Konstantynopolu okręty pancerne „Wiktor Hugo“ i „Jules Michelet“ otrzymały w nocy rozkaz odpłynięcia do Pireusu.

Niebezpieczeństwo bułgarskie.

Petersburg. Tutejszy poseł bułgarski oświadczył na zapytanie co do stanowiska Bułgaryi: Nasza mobilizacya jest bardzo możliwą, gdyż musimy się przygotować na wszelkie wypadki. Nasze zadanie jest chwilowo ukończone. Ale jeżeli nowy gabinet turecki nie uzna natychmiast niezawisłości Bułgaryi, wtedy oświadczymy, że wszystkie dotychczasowe przyrzeczenia i rokowania uznajemy za niebyłe. Komplikacye mogły powstać, gdyby rozruchy w Macedonii przybrały większe rozmiary. Wśród

naszej ludności i w kołach oficerskich jest wielka chęć ostatecznego obrachunku z Turcyą z bronią w ręku. Rząd czyni wszystko, aby działać uspakajająco na ludność.

Zofia. Kilku zastępców mocarstw zasięgało informacyi u rządu bułgarskiego w sprawie zachowania się Bułgaryi wobec wypadków w Turcyi i otrzymali uspakajające zapewnienie. Również poseł turecki otrzymał zapewnienie, że Bułgarya nie ma zamiarów agresywnych.

Zofia. Według wiadomości, nadeszłej z Konstantynopola od ministra Liapczewa, nowy wielki wezyr oświadczył, iż spodziewa się, że sprawa bułgarska zostanie rychło w sposób zadowalniający załatwioną.

Konstantynopol. Delegaci turecccy i bułgarscy wczoraj znowu kontynuowali rokowania.

Trzeci proces Siczyńskiego.

Lwów, 17 kwietnia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy rzeczoznawcy-psychiatrzy składali swe orzeczenia. Prof. Sieradzki doszedł na podstawie badania rodziny oskarżonego do wniosku, że Siczyński jest i był zawsze umysłowo zdrowym. Opisując stan oskarżonego w chwili spełnienia zamachu, podaje rzeczoznawca sen, który miał Siczyński w nocy z 11 na 12 kwietnia 1908, w którym ukazał mu się jego brat — samobójca i zachęcał go do czynu. Oskarżony o śnie tym nie chciał z lekarzami mówić. Ostatecznie stwierdził prof. Sieradzki, że niema najmniejszej podstawy do przypuszczenia, że Siczyński czyn swój spełnił w stanie przemijającego pomieszania zmysłów.

Długą dyskusyę wywołały pytania postawione przez przewodniczącego, prokuratora i obronę znawcom.

O godz. 6 45 wieczór zarządzono drugą przerwę, po której drugi znawca dr Kohlberger wygłosił swe orzeczenie, w którem stwierdził, że Siczyńskiego umysł był zupełnie prawidłowy przed spełnieniem zamachu, podczas zamachu i po zamachu.

Prokurator cofnął z oskarżenia słowa „sposobem zdradziecko-podstępnym", które przysięgli pierwszej rozprawy przy wydaniu werdyktu byli opuścili. To cofnięcie oznacza, że Siczyński nie jest oskarżony o skrytobójcze, lecz o zwykłe morderstwo.

Odrzucenie wniosków.

Prokurator postawił wniosek o przesłuchanie sędziego śledczego dra Bersona co do zachowania się Siczyńskiego podczas pierwszego badania.

Obrońca dr Starosolski postawił wniosek o zarekwirowanie z sądów w Stryju i Stanisławowie aktów odnoszących się do zajść w Lackiem i Koropcu i o przesłuchanie posłów Romańczuka i Wassilki na fakt zachowania się hr. Potockiego wobec Rusinów.

Trybunał wszystkie powyższe wnioski odrzucił, na co prokurator i obrońca zgłaszają zażalenie nieważności.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe i odczytano przysięgłym następujące

pytanie:

Czy Jan Andrzej Mirosław Siczyński winien jest, że dnia 12 kwietnia 1908 roku we Lwowie przeciw namiestnikowi Galicyi hr. Andrzejowi Potockiemu w zamiarze pozbawienia go życia, strzelając do niego kilkakrotnie z rewolweru repetyerowego, tak działał, że stąd śmierć hr. Andrzeja Potockiego nastąpiła?

Obrona postawiła wniosek o postawienie pytania ewentualnego co do zbrodni zabójstwa i o przymus psychiczny.

Prokurator sprzeciwił się, a trybunał odroczył uchwałę i dalszą rozprawę na dziś o godz. 9 rano.

Trzeci dzień rozprawy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy przewodniczący ogłosił, że trybunał przychylił się do wniosku obrony co do drugiego pytania ewentualnego i trzeciego pytania dodatkowego.

Nowa pytania,

jakie postawiono przysięgłym, opiewają:

Czy Jan Andrzej Mirosław Siczyński winien jest, iż w dniu 12 kwietnia 1908 roku we Lwowie przeciwko namiestnikowi Galicyi Andrzejowi hr. Potockiemu, wprawdzie nie w zamiarze zabicia go, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze, strzelając do niego kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego, tak działał, że stąd śmierć Andrzeja hr. Potockiego nastąpiła?

Trzecie pytanie dodatkowe na wypadek potwierdzenia pytania pierwszego albo drugiego:

Czy popełnienie przez Siczyńskiego czynu, objętego pierwszem pytaniem głównem, względnie drugiem pytaniem wypadkowem, nastąpiło wskutek nieodpornego przymusu?

Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu postawienia obu tych pytań.

Mowa prokuratora.

Prokurator Pieracki na wstępie zaznacza, że już raz dwunastu przysięgłych potwierdziło winę oskarżonego w kierunku morderstwa. Nie można twierdzić, że oskarżony miał tylko jakiś inny nieprzyjazny zamiar, a nie zabicie. Słychać we Francyi o zamachach takich, w których ktoś strzelał w górę, podniósł kij i t. p. Byłby to zupełnie ładny zamach, gdyby Siczyński strzelał był w powietrze. Mówionoby, że popełniono zamach na Potockiego.

Nie może tu być też mowy o nieodpornym przymusie, ani o chorobliwości, którą znawcy psychiatrzy wykluczyli. Także morderstwo polityczne nie może być bezkarnem. Cesarzową austryacką zamordował anarchista w kraju wolności, tam, gdzie znajdują przytułek wszystkie najbardziej rewolucyjne żywioły i załatwiono się tam z nim, tylko osądzono tę sprawę cokolwiek prędzej, niż w naszem państwie się sądzi.

Pewne stronnictwo polityczne w państwie ościennem przed laty rzuciło myśl tępienia żydów i rozgrywały się straszne pogromy; stronnictwo, które inscenizowało je, nazywa siebie ludźmi, prawdziwie po obywatelsku myślącymi, a przecież cały świat się obudził i krzyknął, że człowiek kulturalny nie może mordować, choćby widział w tem dobro swojej ojczyzny.

Prokurator nie uchyla się od porównania procesu tego z procesem Dobrodzickiej. Podłoże czynu tam jest zupełnie inne. W państwie rosyjskiem toczy się ustawiczna walka rewolucyjna; tam — na dole szerokie masy niezadowolone toczą ustawiczny bój. Tego ducha rewolucyjnego u nas w Galicyi niema. Obrońca dr Lewicki sam to tutaj wczoraj stwierdził. Zresztą przysięgli nie sądzą sprawy Dobrodzickiej, nie słuchają świadków tej sprawy, nie mają przed sobą owych środków dowodowych, więc wyrok w tej prawie nie może wpłynąć na sąd o sprawie niniejszej. — Zresztą i to należy podnieść, że człowiek tak wybitny, jak prezes polskiej Akademii umiejętności, potępił też werdykt w procesie Dobrodzickiej.

Istnieje zresztą różnica między Lwowem a Warszawą, można się chociaż powołać na losy procesu Siczyńskiego. Czyż taki proces w Rosyi tak samoby wyglądał, jak u nas? Przysięgli pamiętają jeszcze może szczegóły zeznań Bakaja.

Czyż tak dzieje się u nas? Dr Trylowski w parlamencie przy sposobności zajść z ministrem obrony krajowej powiedział, że Rusini wiedzą o tem, że położenie ich w Galicyi jest lepsze, niż w Rosyi.

Reprezentant socyalnej demokracyi w parlamencie potępił morderstwo Siczyńskiego, reprezentant tej partyi, która w Rosyi walczy bombami i rewolwerami. Co do zabicia Kabańca nie można czynić szefa administracyi odpowiedzialnym za jakiś nieprzewidziany występek żandarma. Siczyński mówił, że w pismach ruskich nie doczytał się wezwania do teroru, natomiast wyczytał to w książce Dmowskiego p. t. „Myśli nowoczesnego Polaka". Prokurator nie ma zadania bronić Dmowskiego, dla lojalności tylko przytacza, że w przedmowie do drugiego wydania Dmowski zastrzegł się przeciwko takiemu tłómaczeniu jego myśli. Ale bądźcobądź Dmowski pisał teoretyczne rozmyślania, a Siczyński wolał iść mordować.

Niedawno Austrya stała przed zawikłaniem wojennem, a wówczas wszystkie stronnictwa w parlamencie protestowały przeciw tej masowej rzezi, jaką jest wojna, bo przelewanie krwi sprzeciwia się pojęciu nowoczesnego kulturalnego człowieka.

Padły tutaj słowa o śmierci, mówiono nawet o straceniu Czabaka. Przysięgli mają sądzić tylko winę, a co potem nastąpi, nie jest ich rzeczą. Nie mają prawa uzurpować sobie tej łaski, która jest przywilejem monarchy. Prawo to monarcha wykonywać będzie na podstawie wniosku sędziów, złożonych z Polaków i Rusinów, i wykonywać je będzie monarcha sędziwy, który tyle przeżył i pojmuje duszę ludzką i jeżeli uważać to będzie za wskazane, łaskę zastosuje. Mówiono o przebaczeniu hrabiny Potockiej, ale ogrom bólu złamanej kobiety jest rzeczą zbyt poważną, aby z niego robić szyld, za który może się kryć wina Siczyńskiego.

Przykład jest zaraźliwy. Toczą się starcia dwu narodowości i werdykt, któryby wykazywał jakąkolwiek słabość, otwierałby wrota anarchii. Nie należy kraju naszego spychać do rzędu tych barbarzyńskich państw, w których decyduje prawo kuli i bomby. Werdyktu oczekuje całe społeczeństwo, które zostało obrażone w swoich uczuciach prawnych, oczekuje pewna grupa, która czyn Siczyńskiego gloryfikuje. Jako odpowiedzi dla jednej i drugiej żąda prokurator w imię złamanego porządku prawnego potwierdzenia głównego pytania co do morderstwa.

Przewodniczący zarządza przerwę.

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia

Interes interesem. W płatnych anonsach podaje „Czas" taką ofertę (w Nr. 85): „Zamąż wyjść chce kilkaset nowozgłoszonych dam z majątkiem do 200.000 m. za panów, choćby bez majątku"... W podpisie: Berlin i nazwisko pośrednika.

Każdy, a w pierwszym rzędzie dziennik, znakomicie pojmuje, co takie ogłoszenie znaczy? Te damy, poszukujące na obczyźnie mężów za pieniądze, chcą obcem nazwiskiem — najczęściej za posag, dany im jako „odczepne" przez jakichś rozpustnych panków — osłonić swoje „błędy"... Ogłoszenie takie kusi ludzi, łapczywych na zysk, do brudnego handlu swem nazwiskiem.

To zresztą, co w inseracie „Czasu" zostało niedopowiedzianem, przemilczanem — w pisemkach brukowych bywa wywlekanem otwarcie — bez osłon.

Pismo, obficie subsydyowane, a przytem deklamujące pobożnie w obronie religii, rodziny, świętości sakramentów i t. d. tem wstrętniej postępuje, łakomiąc się na dochód z reklamowania tego rodzaju „pruskiego towaru".

Nowiny krakowskie.

Komitet dla sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel, wybrany na wiecu z 3-go kwietnia, ukonstytuował się jak następuje: honorowy prezes: marszałek hr. Badeni; prezes: prezydent dr Juliusz Leo; wiceprezesi: Wacław Sieroszewski i Władysław Turski; skarbnik: prof. Odo Bujwid; sekretarz: dr Stefan Góra; zastępca sekretarza: Wincenty Wysocki.

Postanowiono wydać odezwę do społeczeństwa o nadsyłanie składek i zredagować ją w ten sposób, aby mogła być ogłoszoną w dziennikach wszystkich trzech zaborów.

Kolejarze północni bez pieniędzy. Przepisy kolejowe nakazują wypłacać personalowi tak zwane godzinowe (za jazdę) najdalej do 15 za ubiegły miesiąc. Na stacyi krakowskiej do dziś za marzec nie wypłacono. Dziś o g. 10 rano zebrał się personal na peronie i żądał wypłaty; gdy oświadczono, że pieniędzy niema, udali się wszyscy do lokalu grupy miejscowej organizacyi centralnej i na odbytem zgromadzeniu uchwalono, że jeżeli do jutra rano wypłata nie nastąpi, to służba odmówi jazdy.

O rezolucyi tej zawiadomiono naczelnika stacyi inspektora Sedlaczka i równocześnie zażądano zaliczki na należytość. Inspektor oświadczył, że pieniędzy niema, wobec czego grupa z własnych funduszów udzieliła zaliczek tym kolejarzom, którzy dziś muszą wyjechać.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

O napad na Grajowerów. Rozprawa przeciw Ślęzakowi-Łacie i spólnikom o napad rabunkowy na Grajowerów i o zastrzelenie Schwarzberga odbędzie się przed przysięgłymi dnia 3 maja.

Rozprawa prasowa „Czasu". Przed sędzią wyrokującym radcą Pelzem odbyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Starzewskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Czasu", o przekroczenie § 22 ust. prasowej. Skargę wniósł magistrat na tej podstawie, że redakcya „Czasu" do przesłanych jej sprostowań magistratu na podstawie § 19 ust. pras. dodała komentarze. Sprostowania te odnosiły się do nieszczęśliwego wypadku śmierci woźnicy na ulicy Sebastyana i do nieporządków w zakładzie czyszczenia miasta.

Zastępca oskarżonego redaktora, adwokat dr Zakrzewski podniósł, że sprostowania nie miały charakteru urzędowego, gdyż były podpisane przez dyrektora magistratu p. Grodyńskiego, zaś wedle statutu miejskiego reprezentuje gminę na zewnątrz wyłącznie prezydent, względn[illegible]den z wiceprezydentów.

Sędzia odr[illegible]zprawę celem przesłuchania prezydenta dra Lea na okoliczność, czy p. Grodyńskiego upoważnił do zastępowania magistratu.

Aresztowanie złodzieja z Częstochowy. Dziś o godz. 6-ej rano przytrzymano w jednym z domów noclegowych na Kazimierzu młodego człowieka, który podał, że nazywa się Jan Katarzyński z Nowej Góry koło Krzeszowic, gdzie zajmuje się wyrobem sztucznych kwiatów i przemytnictwem. Przy rewizyi znaleziono związaną w szkarpetce wielką ilość biżuteryi, jak: korale, perły, łańcuszki, pierścionki srebrne, wota srebrne itd., ogólnej wartości do 20.000 kor. Sprowadzony na policyę Katarzyński podał, że rzeczy te pochodzą z rozmaitych kradzieży w Królestwie Polskiem, z których ostatnią popełnił w Jędrzejowie. Ponieważ jednak w drugi dzień świąt okradziono skarbiec kościelny w Częstochowie, policya sądzi, że znalezione rzeczy właśnie z tej kradzieży pochodzą.

Katarzyński był już kilkakrotnie za kradzieże karany ostatni raz 3-letnim więzieniem, które odsiedział na Wiśniczu.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu znaleziono koło bastyonu Nr 3 człowieka bez przytomności leżącego, a pogotowie ratunkowe skonstatowało silne otrucie i przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Nieszczęśliwym jest 36-letni robotnik Ignacy S., który — jak jego żona podała — już przed kilku tygodniami usiłował był zabić się nożem, ale mu przeszkodzono.

Kradzież w elektrowni miejskiej. Dyrekcya elektrowni wyjaśnia, że aresztowani za kradzież ołowiu Jan Marcin i Jan Huczek nie byli robotnikami w elektrowni, lecz zajęci byli u spedytora przewożącego nowe maszyny z kolei do elektrowni.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego, toczyła się dziś rozprawa przeciw Gustawowi Oficyałowi, byłemu lokajowi, o kradzież u dra Seinfelda. Oficyał w nocy 22 lutego zakradł się do sypialni, w której państwo S. spali, i z szafki nocnej skradł portfel, zawierający 150 koron, poczem — ścigany przez obudzonych ze snu domowników — uciekł, otworzywszy bramę kluczem, który wyjął z palta wiszącego w przedpokoju. Oficyał do kradzieży się przyznał, twierdząc, że w portfelu było tylko 30 kor.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał zasądził go na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Złote runo" (trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela 18 b. m.: „Król Lear" (czwarty występ B. Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Mazepa" (występ Leszczyńskiego).
Wtorek: „Poskromienie złośnicy" (występ Leszczyńskiego).
Środa: „Król Lear" (występ Leszczyńskiego).
Czwartek: „Złote runo" (występ Leszczyńskiego).
Piątek: „Honor" (występ Leszczyńskiego).
Sobota: „Otello" (występ Leszczyńskiego).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Poskromienie złośnicy" (ostatni występ Bol. Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Balladyna".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Na dnie życia" M. Gorkiego.
Niedziela: „Maciek Samson".

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sobotę bieżącego tygodnia wznowiony będzie dramat Przybyszewskiego: „Złote runo". W roli Ruszczyca wystąpi znakomity gość warszawski p. Bolesław Leszczyński Rolę Rembowskiego odtworzy po raz pierwszy na scenie krakowskiej p. Solski, Irenę — pani Solska. Przecławskim będzie p. Weychert, Łąckim — p. Stanisławski.

— **Stowarzyszenie kandydatów adwokackich** odbędzie 26 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu Izby adwokackiej (ul. Gołębia) nadzwyczajne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu. 2. Zmiana statutu. 3. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie tegoż dnia w tymże lokalu z tymsamym porządkiem dziennym o godzinie 7½ wieczorem.

Nowiny lwowskie.

Katastrofa budowlana. Na budowli przy ul. Dwernickiego zawaliło się wczoraj sklepienie betonowe II piętra i spadając, poprzebijało sufity do suteryn. Dwóch robotników odniosło ciężkie rany, a dwóch lżejsze. Przyczyną katastrofy było zawczesne usunięcie rusztowań z pod betonu oraz nieodpowiednia mieszanina cementu.

Dziennik rosyjski we Lwowie. Nowi kierownicy stronnictwa moskalofilskiego, z dr. Dudykiewiczem na czele, zamierzają rozpocząć we Lwowie wydawnictwo dziennika czysto rosyjskiego. Dziennik ten, który ma wychodzić obok dotychczasowego organu partyi staroruskiej „Haliczanina", będącego prywatną własnością redaktora Markowa, będzie pisany w języku i duchu czysto rosyjskim. Pertraktacye co do wydawnictwa tego pierwszego czysto rosyjskiego pisma w Galicyi są w toku i w najbliższych dniach mają być ukończone.

Włamanie do administracyi „Gazety Narodowej". W krótkim stosunkowo czasie biura administracyi „Gazety Narodowej" nawiedzone

zostały po raz drugi przez włamywaczy. Zeszłej nocy niewyśledzeni złoczyńcy włamali się do kantoru i biur administracyi przy ul. Szajnochy 3 i poszukując pieniędzy, porozbijali biurka i szafy i rozbili kasetkę żelazną. Zdołali jednak zabrać tylko trochę drobnych pieniędzy, w tej kasetce się znajdujących, dalej trochę marek pocztowych i nieco drobiazgów. Pieniędzy nie znaleźli, gdyż kasyerka, nauczona doświadczeniem z przed niedawna i nie zbyt już ufając bezpieczeństwu we Lwowie, nie pozostawia ich przez noc w kantorze. Nasuwają się jednak pewne podejrzenia, że włamywacze nie działali bez planu i bez poinformowania się o stosunkach; onegdaj bowiem wpłynęła z poczty znaczna suma, sprowadzona z pocztowej kasy oszczędności i być może, że na nią skierowane były zamiary złoczyńców.

Z kraju.

Zranienie dyrektora kopalni. Rozeszła się pogłoska po Drohobyczu, że dyrektor kopalni Länderbanku Szumski został skaleczony wczoraj w kopalni siekierą w lewy bok przez górnika Pękalę. Szumskiego ciężko zranionego wywindowano do góry i odwieziono do domu. — Zawezwano chirurga ze Lwowa. Pękalę pod eskortą żandarmeryi odstawiono do więzienia.

Dziwny strejk urządziła gmina w Hałcnowie koło Białej. Gmina ta starała się o składnicę pocztową, a ponieważ dyrekcya pocztowa we Lwowie tej prośby nie uwzględniła, zabronił urząd gminny posłańcowi gminnemu pocztę w Białej odbierać i tak już przeszło tydzień leżą wszystkie przesyłki dla Hałcnowa na poczcie w Białej nie podjęte.

Ze świata.

Tajemniczy trup w kufrze. Rzymski dziennik „Tribuna" donosi, że w zapakowanym w kufrze tajemniczym trupie **poznano prowokatora Mieczysława Kęsickiego,** wymienionego w „czarnej liście", zakomunikowanej przez Bakaja. Krakowskie dzienniki donoszą sprzecznie: jedne, że policya krakowska potwierdza to rozpoznanie, drugie, że nie potwierdza.

Aparat do latania pomysłu samouczka? Gazeta ukraińska „Rada" donosi, że przed kilku dniami ze wsi Bemaczowki, w pow. borzeńskim na Ukrainie rosyjskiej, przyleciał na własnoręcznie zrobionych skrzydłach na stacyę Piaski włościanin Tkaczenko. Oświadczył on, że odległość 18 wiorst przeleciał w ciągu kwadransa. Aparat jego waży 20 funtów. Gazeta dodaje, że wiadomości powyższej nie zdążyła jeszcze sprawdzić.

Być może zatem, że ów skrzydlaty wynalazek jest zwykłą... kaczką dziennikarską.

100.000 na odnowienie departamentów. Skasowanie generał gubernatorstwa bałtyckiego spadło na bar. Möllera Zakomelskiego najzupełniej niespodziewanie. Niedawno jeszcze — jak donosi „Rigasche Zeitung" — wyjednał sobie na odnowienie apartamentów w zamku ryskim 100.000 rubli, oraz podwyższenie pensyj dla urzędników swojej kancelaryi.

Defraudacya w rosyjskiem ministerstwie komunikacyi. W uzupełnieniu naszej depeszy z przed paru dni dodajemy, iż rewident wydziału naukowego ministerstwa komunikacyi ujawnił „nieprawidłowe wydatkowanie kapitału", przeznaczonego na potrzeby kolejowych szkół technicznych i moskiewskiego instytutu inżynierów. Z kapitału tego, wynoszącego kilka milionów, pozostało zaledwie 200.000 rubli. Dokumentów, wskazujących na jakie cele wydano fundusze, zupełnie niema.

Śmiertelne powicie dziecka w trupiarni. Z Irkucka donoszą: Do domu położniczego w miejscowości Tułun przybyła włościanka Griszczenko. Lekarz Baturin po dokonaniu oględzin zaopiniował, że rozwiązanie nastąpi nie wcześniej niż za 24 godzin, wobec czego pozostawiwszy chorą w szpitalu, odjechał. W godzinę potem Griszczenko dostała konwulsyi i zupełnie omdlała. Służba szpitalna pobiegła do lekarza...

— Panie doktorze, Griszczenko umarła...

— No, to po co mi zawracacie głowę? Umarła — to wynieście ją do kostnicy.

Rozkaz lekarza spełniono. Omdlałą odniesiono do trupiarni i zamknięto tam.

Nazajutrz mąż Griszczenkowej przyjechał odwiedzić żonę. Dowiedziawszy się o jej śmierci, poprosił o pozwolenie zabrania ciała w celu pochowania go na wsi. Pozwolenie to uzyskał, wobec tego w towarzystwie służby szpitalnej udał się do kostnicy. Gdy drzwi otworzono, przybyli ujrzeli okropny obraz. W kącie koło drzwi siedziała rzekoma zmarła, z niemowlęciem przyciśniętem do piersi na ręku, cała we krwi, z poranionemi rękami, ale już rzeczywiście martwa...

Po zamknięciu jej w kostnicy przyszła widocznie do siebie, powiła szczęśliwie niemowlę, chciała oczywiście wyjść, ale drzwi były zamknięte na klucz; rzuciła się do okna w nadziei, że w ten sposób się wydostanie, wybiła szyby, ale okno było z zewnątrz zakratowane... Przyciskała niemowlę do piersi, by nie zmarzło — dopóki sama temu nie uległa losowi.

Proces o „wielkoserbską agitacyę".

Toczący się w Zagrzebiu proces przeciw 53 Serbom, oskarżonym o „zdradę stanu", nabiera europejskiej „sławy". Stało się to głównie z powodu rozprawy z 6 b. m., która się zakończyła tem, że cały szereg oskarżonych skazano w drodze dyscyplinarnej na ciemnicę z postem, a wszystkich wykluczono z rozprawy na 5 dni. Będzie więc to dosłownie zaoczny proces polityczny.

Wiedeńska „Zeit" wystąpiła z tego powodu z bardzo ostrym artykułem wstępnym: „Bezcelowy proces". „Zeit" stwierdza, że proces nie przynosi żadnych z zapowiedzianych rewelacyj, ale opiera się tylko na małostkowych politycznych plotkach, nieudowodnionych denuncyacyach i policyjnych straszakach.

Jeszcze ostrzej „Zeit" uderza na sposób prowadzenia rozprawy. Prokurator — pisze — jak uosobiona szykana ściga każdy uśmiech i każde spojrzenie oskarżonych, a przewodniczący poprostu zieje żółcią i ze ślepą wściekłością rzuca naokoło karami dyscyplinarnemi.

Co to za proces, gdzie, jak to było we wtorek, prokurator o faktach z postępowania śledczego składa apodyktyczne oświadczenia, a jednocześnie obrońcom i oskarżonym wzbrania wszelkiej repliki; gdzie przewodniczący robi się powolnem narzędziem takich prokuratorskich napaści; gdzie wreszcie w sali powstaje taki tumult, że prokurator i jego zastępca uciekają w popłochu! A korona tego wszystkiego: prezydent nietylko spuszcza grad kar dyscyplinarnych, ale nadto wyłącza wszystkich oskarżonych na 5 dni z rozprawy! Czy to jest jeszcze europejska procedura sądowa?

Nazwawszy proces zagrzebski „skandalem dla całej monarchii", „Zeit" zwraca się do rządu węgierskiego i austryackiego z uwagą, że obecne położenie polityczne robi z południowej Słowiańszczyzny szczególnie ważny czynnik, trzeba tedy wszystkiego unikać, coby mogło wzburzenie tych i tak łatwo zapalnych szczepów jeszcze sztucznie powiększyć.

Zagrzebski proces — pisze wkońcu „Zeit" — już w chwili niebezpieczeństwa wojennego, był niedorzecznością, a jest podwójną obecnie. Było niedorzecznością rozpoczęcie tego bezcelowego procesu; ponieważ jednak trzeba go już doprowadzić do końca, niechajże się to stanie ile możności szybko i bez hałasu.

Do wywodów „Zeit" przyłączają się rewelacye innych dzienników. I tak według nich. przewodniczący rozprawy pewnego wieczora zawieruszył się w jakimś szynku i wypił za wiele. O godzinie 2 nad ranem straciwszy kontrolę nad sobą, wygłosił publicznie gwałtowną filipikę na temat procesu i Serbów, co do których przyznał się, że ich nienawidzi z całej duszy! Mimo to nazajutrz, na rozprawie w sali sądowej, zaręczał o swojej bezstronności i bezstronnem prowadzeniu procesu.

Z różnych stron.

Skandal teatralny w Berlinie. — Jak w Paryżu dokuczają p. Clemenceau. — Aresztowanie fabrykanta sztucznych dyamentów. — Ile wypalono w Austryi w 1908 roku.

W „Teatrze nowym" w Berlinie miały miejsce ostatniej niedzieli demonstracye przy odegraniu sztuki „Dom Anglika". Zapowiedź sztuki, przedstawiającej napad armii niemieckiej na Anglię, sprowadziła do teatru tłumy publiczności. Pierwszy akt odegrano wśród względnego spokoju. Lecz już początek drugiego aktu wywołał protesty widzów. Publiczność zaczęła sykać, gwizdać, przerywać okrzykami. Po drugim akcie, gdy z niektórych miejsc rozległy się oklaski, wybuchła formalna burza. Całą przerwę wypełniły ogłuszające hałasy. Część widzów, o wrażliwych nerwach, opuściła pospiesznie gmach teatru. Wśród nieustającej i rosnącej wrzawy podniesiono zasłonę i rozpoczęto akt trzeci. Ze sceny nie dochodziło ani jedno słowo. Cała sala huczała: „Przestać!" „Spuścić kurtynę!" Ostatecznie musiano przerwać przedstawienie z obawy, że bardziej podnieceni widzowie rzucą się na scenę. W poniedziałek odbyło się drugie przedstawienie sztuki. Mimo rozkupienia wszystkich biletów, publiczność przybyła nielicznie. — Demonstracye były nieco słabsze, wobec czego udało się przedstawienie doprowadzić do końca.

* * *

Od czasów objęcia rządów przez Clemenceau, „Gil Blas" paryski systematycznie począł przedrukowywać publicystyczne artykuły Clemenceau z czasów, gdy dzisiejszy premier francuski był głową opozycyi. Clemenceau niezadowolony z tej nieprzyjemnej dla siebie reklamy, wstąpił do „Sociéte des Gens de lettres", by zabezpieczyć się przed przedrukami, gdyż według statutu towarzystwa przedruki artykułów jego członków mogą być dokonywane tylko za aprobatą towarzystwa. Nie pamiętał jednak Clemenceau o tem, że statut ten obowiązuje te tylko dzienniki, które zawarły odpowiednią ugodę z towarzystwem, „Gil Blas" zaś do nich nie należy. Niezwłocznie też po wstąpieniu prezydenta ministrów do towarzystwa, „Gil Blas", z powodu poczwórnej egzekucyi w Bethuné zamieścił artykuł, pisany przez Clemenceau w r. 1894, z okazyi wykonania w Paryżu wyroku śmierci, przy którem Clemenceau był obecny. W artykule tym Clemenceau występuje jako zdecydowany przeciwnik kary śmierci. W „Gil Blasie" pojawił się ten artykuł jako dalszy ciąg publikacyi zatytułowanej ironicznie: „Les plus belles Pages de Clemenceau". Clemenceau zażądał wtedy za pośrednictwem „Sociéte des Gens de lettres" zwykłego honoraryum. „Gil Blas" ogłasza, że wysłał prezydentowi ministrów 72 franki, licząc 25 centimów za wiersz druku. Paryż miał zaś nowy temat aktualnych konceptów.

* * *

Wielką wrzawę zrobiła w zeszłym roku w Paryżu sprawa inżyniera Lemoine, który pod pozorem robienia sztucznych dyamentów wyłudził od Wernherza, właściciela kopalń dyamentów w południowej Afryce, $1^1/_2$ miliona franków. Lemoine uciekł i w lipcu z. r. zasądzony został w zaoczności na kilka lat więzienia. W ostatni wtorek został on w Paryżu aresztowany. Opowiada on, że w wielki piątek przybył do Paryża i zamieszkał w hotelu jako Hans Leitner, kupiec z Londynu. W ostatnim czasie mieszkał w Londynie, gdzie dla niepoznania zgolił brodę; Wernherz spotkał go kilkakrotnie na ulicy, ale go nie poznał. Sprowadzony przed sędziego, zapewniał Lemoine o swej niewinności i twierdził, że „wynalazek" jego ma realne podstawy.

* * *

Według sprawozdania generalnej dyrekcyi austryackiego monopolu tytoniowego wypalono w zeszłym roku za 247 milionów koron, o $5^1/_2$ miliona więcej, niż w r. 1907. Z cygar wypalono najwięcej zagranicznych (466 milionów sztuk), portorików 208 milionów, wirginia 176 milionów, kuba 164 milionów, krótkich 90 milionów, trabuków 33 miliony, brytanika 31 milionów. Papierosów wypalono daleko więcej, niż cygar, a mianowicie: szportów 2500 milionów, drama 1140 milionów, damskich 350 milionów, kaiserów 72 miliony. Najwięcej cygar i tytoniu zużyły Austrya Dolna i Czechy.

TELEGRAMY

z dnia 17 kwietnia.

Zwołanie Izby posłów.

Wiedeń. Prezydent Izby posłów dr Pattai wrócił do Wiednia i zwołuje pierwsze posiedzenie Izby na **28 kwietnia.**

Wojna cłowa między Austryą a Serbią.

Belgrad. Rząd serbski wypowiedział Austro-Węgrom z dniem 15 kwietnia 1910 roku następujące konwencye, istniejące między obu państwami: 1) konwencyę okrętową, 2) konsularną, 3) spadkową i w sprawach opieki, 4) o pomoc prawną i 5) o wydawaniu zbrodniarzy. Zarazem oświadczył gotowość prowadzenia rokowań o odnowienie tych konwencyj osobno lub łącznie z nowym traktatem handlowym.

O marynarkę francuską.

Paryż. Prezydent komisyi dla badania stosunków w marynarce i generalny sprawozdawca budżetu Doumer ogłosił wczoraj gwałtowny artykuł pod tytułem „Upadek naszej marynarki", w którym na podstawie rezultatu śledztwa wykazuje ogromne braki w marynarce francuskiej, która przed kilku laty zajmowała drugie miejsce, obecnie stoi na 4-tem albo 5-tem miejscu.

Bomby w Hiszpanii.

El Ferrol. W pobliżu urzędu gminnego eksplodowały trzy bomby. Szczegółów brak.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Grzegórzki. Z listów bezimiennych korzystać nie możemy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W Czarnej Wsi** w „Ogrodzie ludowym" p. Goldberga odbędzie się w niedzielę 18 b. m. zabawa taneczna połączona z przedstawieniem amatorskiem: 1) „Adam i Ewa", krotochwila w 2 aktach ze śpiewami; 2) „O S. S. czyli wyprawa ślubna", komedya w 1 akcie. Początek zabawy o godz. 3 po południu, przedstawienia o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu dalszy ciąg zabawy. Wstęp na zabawę 40 h, na przedstawienie miejsce pierwsze 50 h, drugie 40 h, stojące 20 h.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego.**
W niedzielę o godz. 4 po południu:
W Dębnikach dr E. Wróblewska: „Rok 1863".
W Rakowicach p. Ponikiewski: „O budownictwie".

* **Do Komitetu Majowego** wpisywać się można w komitetach gmin podmiejskich, u dyżurnych w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.) i u mężów zaufania po fabrykach i warsztatach. Krak. Kom. miejsc. P. P. S. D.

* **Towarzysze żydowscy** mogą się zapisywać do Komitetu majowego w stow. „Postęp" w Krakowie (Krakowska 25) codziennie od godziny 8—10 wieczór.

* **Towarzyszów-cyklistów,** których udział w zamierzonym pochodzie majowym dla specyalnego celu byłby niezmiernie pożądanym, uprasza się o łaskawe zgłoszenie się, względnie zakomunikowanie swego adresu tow. T. Lipińskiemu (admin. „Naprzodu", Filipa 11.

* **Przemyśl.** Towarzysze, którzy mają zamiar wziąć udział w pracach przygotowawczych około Święta majowego zechcą się zgłosić do sekretarza partyjnego tow. Mandla, w biurach powiatowej Kasy dla chorych przy ul. Dobromilskiej 15.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Stróżostwa
bezdzietnego i do usług domowych z całem utrzymaniem poszukuje się. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu".

Wielki dochód
może uzyskać kobieta lub mężczyzna przez akwizycyę dla I-szorzędnego towarzystwa ubezpieczeń. Oferty nadsyłać należy: Schamroth i Kohn Kraków, Biuro spedycyjne i ajencya handlowa, Kolejowa L. 6.

Stóżostwa
wolnego od posługi domowych poszukuje rodzina bezdzietna. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

Do przedsiębiorstwa fabrycznego poszukuje się
KOWALA
znającego się także na ślusarstwie
żonatego, dobrze ukwalifikowanego, posiadającego dostateczną praktykę i odpowiednie świadectwa. Stała miesięczna płaca, oraz mieszkanie opał i światło zapewnione. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod: K. S. 15.

L. 30309/ 09
I.

OBWIESZCZENIE!

Magistrat m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty do oświetlania przedmieść i budynków miejskich w czasie od 1-go czerwca 1909 do 31 maja 1910 r. odbędzie się we wtorek dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu, pl. WW. Świętych L. 6 II. p., publiczna licytacya z pomocą otwarcia pisemnych i ostemplowanych ofert.

Wadyum w kwocie 500 kor. ma każdy ubiegający się o dostawę złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit kasowy.

Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3 litrów.

Warunki dostawy przeglądnąć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach przedpołudn.

Ilość dostarczyć się mającej nafty oblicza się przecięt nie na 10.000 kilogramów.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków d. 6 kwietnia 1909 r.

Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku za rok 1908
MIEJSKIEJ KASY CHORYCH W KRAKOWIE.

Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1908 r.

L. pozycyi	PRZYCHODY	1 Wpłynęło rzeczywiście K	h	2 Z końcem roku zalega jeszcze K	h	3 Razem K	h
1	Bieżące opłaty członków	130738	20	23580	85	154319	05
2	Bieżące opłaty pracodawców	64979	93	13882	64	78862	57
3	Zaległe opłaty odpisane w rozchodach zamknięć rachunkowych	2161	17	—	—	2161	17
4	Inne przychody a) wstępne	—	—	—	—	—	—
	b) grzywny	4055	90	—	—	4055	90
	c) wszelkie inne przychody .	12974	51	—	—	12974	51
	d) odpis zaległych pretensyj	—	—	—	—	—	—
5	Odsetki od lokacyj (patrz w rozchodach) .	—	—	—	—	—	—
6	Dochody z realności . . . . . 5950·— Z tego potrącono podatki i wydatki administracyjne . . . . . . 1181·43	4768	57	—	—	4768	57
7	Fundusz zasobny z końcem roku poprzedniego	—	—	—	—	90801	31
	Razem . . .	219678	28	37463	49	347943	08

L. pozycyi	ROZCHÓD	1 Wydano rzeczywiście K	h	2 Z końcem roku nieuiszczono K	h	3 Razem K	h
1	Zasiłki dla chorych i położnic	85774	04	538	02	86312	06
2	Koszta lekarzy, kontroli chorych i utrzymanie ambulatoryum	39962	72	89	62	40052	34
3	Wydatki na lekarstwa, środki lecznicze itd.	28949	63	5245	43	34195	06
4	Koszta leczenia w szpitalu wraz z kosztami przewozu	13301	95	3953	68	17255	63
5	Koszta pogrzebu	4529	65	—	—	4529	65
6	Wkładka do funduszu związkowego . .	—	—	2995	24	2995	24
7	Koszta administracyjne	39524	14	4	80	39528	94
8	Inne wydatki a) odpisanie od inwentarza . .	—	—	—	—	742	08
	b) odpis nieściągnięt. opłat z r. 1907 i zaliczek	—	—	—	—	1249	22
	c) odpis od realności	—	—	—	—	411	29
	d) zwroty opłat i grzywien, koszta sądowe i Walnych zgromadzeń	2431	43	—	—	2431	43
9	Odsetki % od długu ciążącego na realności . . . . 1174·30 Z tego potrącono uzyskane z lokacyi odsetki . . . . . . 719·61	454	69	—	—	454	69
10	Strata na kursie papierów wartościowych .	—	—	—	—	27	06
11	Teraźniejszy fundusz zasobny	—	—	—	—	117758	52
	Razem . . .	214928	25	12826	79	347943	08

Wykaz majątku z dniem 31 grudnia 1908 r.

L. poz.	Stan czynny	K	h
1	Gotówka z dniem 31 grudnia 1908	10255	44
2	Papiery wart. wedle kursu z 31 grudnia 1908, a mianowicie: a) 600 K w 3 losach 3% austr. Zakładu kred. ziemsk. po kursie 263 K 50 h . . . . . 790·50 b) 1 kupon do wygrania od wyciągniętego losu 3% austr. Zakładu kred. ziemskiego wartości 20·—	810	50
3	Wkładki na książeczkach Kasy oszczędności m. Krakowa	17200	—
4	Wartość realn. po uskutecznionem odpisaniu ½% za zużycie	81833	75
5	Wartość inwentarza po uskutecznionem odpisaniu 15% za zużycie	4205	12
6	Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych) za r. 1908	37463	49
7	Dłużnicy (zaliczki urzędników)	3953	—
8	Efekta kaucyjne	1000	—
	Razem . . .	156721	30

L. poz.	Stan bierny	K	h
1	Pożyczka zaciągnięta na realność	24198	06
2	Należytości nieuiszczone: a) zasiłki dla chorych i położnic . . 538·02 b) koszta lekarzy, kontroli i ambulatoryum . . . . 89·62 c) za leki i środki lecznicze i terapeutyczne za rok 1908 . . . . 5245·43 d) koszta szpitalne za rok 1908 . . 3953·68 e) koszta inwentarza . . . . . 937·93 f) koszta administracyjne . . . . 4·80	10769	48
3	Wkładka do funduszu związkowego za rok 1908	2995	24
4	Depozyta kaucyjne	1000	—
5	Teraźniejszy fundusz zasobny	117758	52
	Razem . . .	156721	30

Kraków, dnia 30 marca 1909.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.

WYDZIAŁ NADZORCZY:

Bernard Gross
przewodniczący.

Bornetko Józef. *Grobler Jakób.* *Hałaciński Józef.* *Horowitz Salo.*
Kurdziel Wojciech. *Rendel Zygmunt.* *Rock Łazarz.*

Szyf Maryan
wiceprezes.

Żuławski Zygmunt
prezes.

Englisch Jan
sekretarz.

Łukasiewicz Franciszek
dyrektor.

L. 400.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu przepisów § 29 statutu Miejskiej Kasy chorych, a w myśl uchwały z d. 14 kwietnia b. r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców

Miejskiej Kasy chorych

które odbędzie się

w niedzielę dnia 25-go kwietnia b. r. o godz. 3 popoł.

w sali obrad Miejskiej Kasy chorych

(dom własny przy ul. Juliana Dunajewskiego 5, I. p.)

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokołu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 12 kwietnia 1908 r.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1908 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum.
4. Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów Rob tników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
5. Wnioski Delegatów Robotnikow i Re rezentantów Pracodawców.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów Robotników i PP. Reprezentantów Pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad [sala obrad Miejskiej Kasy chorych] winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1906 do 1909.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani PP. Delegaci i Reprezentanci tychże nie posiadali, należy się zgłaszać do dnia 24 kwietnia do Sekretaryatu Kasy przy ul. Dunajewskiego L. 5, na parterze, w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 popołudniu.

Zarząd Miejskiej Kasy chorych.

Kraków, 15 kwietnia 1909.

Prezes Kasy:
Zygmunt Żuławski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).